

## ANIELA BRYŁOWSKA

ur. 1954; Sochaczew



Miejsce i czas wydarzeń	Berlin, Lyon, PRL
Słowa kluczowe	Aniela Bryłowska (1954- ), anegdota, lotnisko, samolot, konsulát w Lyonie

### Ni be, ni me po francusku

Dla mnie to było coś nieprawdopodobnego ten wyjazd do Francji. Przecież w życiu bym nie pojechała. Myśmy (*Grupa Chwilowa-dop.red*) pojechali do Lyonu na jakiś przegląd teatrów. Na pewno dużo pomógł oczywiście Kazio Iwaszko w tym wyjeździe. No te paszporty, pamiętam jak musiałam do tych Skierniewic pojechać na komendę. Jak mnie wypytywano: „Po co? Gdzie?” Jak to trudno było wszystko wyjaśnić. Ale jakiś widocznie miałam papier. Wyrobiono ten paszport. Potem z tego Chodakowa (*dzielnica Sochaczewa – dop. red.*) dostać się na lotnisko. To też o godzinie czwartej rano tutaj sąsiad mnie syrenką wiozł na lotnisko. Było [to] niesamowite, bo ja miałam lecieć bezpośrednio do Lyonu. Teatr pojechał autokarem, a ja musiałam zostać i odebrać jakieś, ja nie wiem czy nie reklamowe historie (*foldery Grupy Chwilowej-dop.red.*). Bo też i z tym paszportem tutaj się ociągali. Tak, że ja miałam do nich dobić. I wsiadałam do samolotu. Miał lecieć do Lyonu. Niestety, w Berlinie okazało się, że jest jakaś awaria. Było to awaryjne lądowanie. Coś tam zreperowano w tym samolocie, ale okazało się, że do Lyonu niekoniecznie polecą, tylko polecą do Paryża. Przecież telefonów komórkowych nie było. Więc do tego Paryża, ja tej stewardessie mówię, że ja muszę do Lyonu. No jak ja się do Lyonu dostanę z Paryża? Ni me, ni be po francusku. Ani bym powiedziała w żadnym języku, oprócz rosyjskiego. A stewardessa mi powiedziała, że na mnie będzie samolot czekał, do Lyonu: „Ja pani pokażę”. Jak ta kieszeń podjechała: „Pani teraz tym korytarzem będzie biegła, biegła do samego końca”, tak mi tłumaczyła ta stewardessa. „Potem pani po schodach zejdzie na dół i będzie stał autokar”. Niebieski czy czerwony, wszystko jedno. „Będzie na panią czekał, bo samolot na panią, tylko jedyną pasażerkę czeka, ten samolot Paryż (*Berlin-dop.red.*) - Lyon. I do tego autobusu szybko pani wsiądzie, autobus panią zawiezie”. „A co z bagażami?”. „Pani się nie martwi. Bagaże będą”. Dobra. Lecę tym korytarzem, wypadam z tego lotniska, czerwony autobus, wszystkie stoją, kilkanaście, samych czerwonych. Ja nie

wiem, w który mam wsiąść. I tym paszportem wymachuję i krzyczę: „Do Lyonu!”. No dobra, tam mi machnął, podwiózł mnie do tego samolotu. Wyjeżdżaliśmy, było zimno. Ja w takim grubym swetrze. Wydzierałam sobie taki elegancki sweterek z jakiejś tam włóczki. Z tego autokaru wpadam, ja nawet nie wiedziałam, że to ja jestem w samolocie. A to taki „luksus” jechał (*leciał* – dop. red.). Żadne fotele, tylko stoliki. Przy stolikach siedzą ludzie w takich bluzeczkach. Gorąco jak cholera, ja w tym swetrze. To naprawdę jakimś „salonem” wtedy leciałam do tego Lyonu. Ale co dalej? Ludzie z teatru byli w jakimś hotelu, a myśmy mieli być na audyencji, nazwijmy to tak, u konsula polskiego. A, ja tam wysiadłam w tym Lyonie i stoi facet i ma tabliczkę, a na tej tabliczce było napisane moje imię. No to ja do niego, a to Francuz. Ja mówię: „Bagaże!” Moich bagaży nie ma. Nie przyleciały tym samolotem. A on tam się dowiedział, że bagaże będą za ileś godzin. Innym samolotem przylecą. Dobrze. I jedziemy z tym Francuzem, takim rozklekotanym cudnym citroënem do konsulatu. Taka kamienica, konsulát zamknięty. On tam wali do tego konsulatu. Otwiera nam drzwi taki pan: „A tak, ja wiem, będę miał tu dzisiaj gości, tak będziemy mieli gości”. W liczbie mnogiej [mówi]. „Proszę”. Ja już ten sweter wcześniej zdjęłam, jakąś torebkę miałam, a on wziął ode mnie, powiesił w szatni te rzeczy. No i tak stoimy w tym holu. Nikogo nie ma. No to on z tym Francuzem po francusku rozmawiał. Rzeczywiście, ja mówię: „Ciekawa jestem jak wygląda konsul, czy konsul nas zaszczyca tutaj swoją obecnością”. I tak tam do tego faceta opowiadam. Za chwilę nasi przyjechali, wchodzi, no i się okazuje, że ten pan, ja myślałam, że to szatniarz, a to sam konsul był. A taki wesoły. Sam w tym konsulacie. Żadnej ochrony, zamknięte. Dobrze, że nasi przywieźli dużo alkoholu. On się tak upił, tańczył potem na stołach.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-07-22, Sochaczew
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Góra
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Góra
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"